

KTO ĆPA W SOCHACZEWIE?

Mówią o nim „Kotański od małałatów”. Jeździ po całej Polsce i opowiada uczniom o tym, co zrobili z nimi narkotyki. Nie ukrywa, że sam jest „po przejściach”. Zaczął ćpać, gdy miał 9 lat. W wieku lat 17, na imprezie, pchnął nożem w brzuch koleżankę. Był pod wpływem narkotyków. - *To cud, że wyszedłem z tego bagna. Ale ty możesz nie mieć tyle szczęścia - mówi do swoich rozmówców Artur Amenda - prezes Stowarzyszenia Pomocy „Arka Noego”, który 27 listopada gościł w Gimnazjum numer 2 w Sochaczewie.*

Program, z jakim Artur występuje w niczym nie przypomina nudnych pogadanek pedagogów. Bardzo łatwo nawiązuje kontakt z młodzieżą. - *Ty zaczynałeś odzłata, ale teraz bierzesz już białe - krzyczy do jednego z uczestników spotkania. - Mam nosa do tych spraw. Wystarczy, że spojrzę na człowieka i widzę po jego spojrzeniu, cerze, sposobie chodzenia, czy jest ćpunem, czy może dilerem. Zawsze trafiam.*

Trudno nie trafić, skoro według badań przeprowadzonych przez Artura kontakt z narkotykami miało od 30 do 50 procent uczniów.

W rozmowie z uczniami używa języka młodzieży. Nie stroni od wulgaryzmów. Cel jest jeden: tak przemówić do ucznia, żeby rzucił narkotyki.

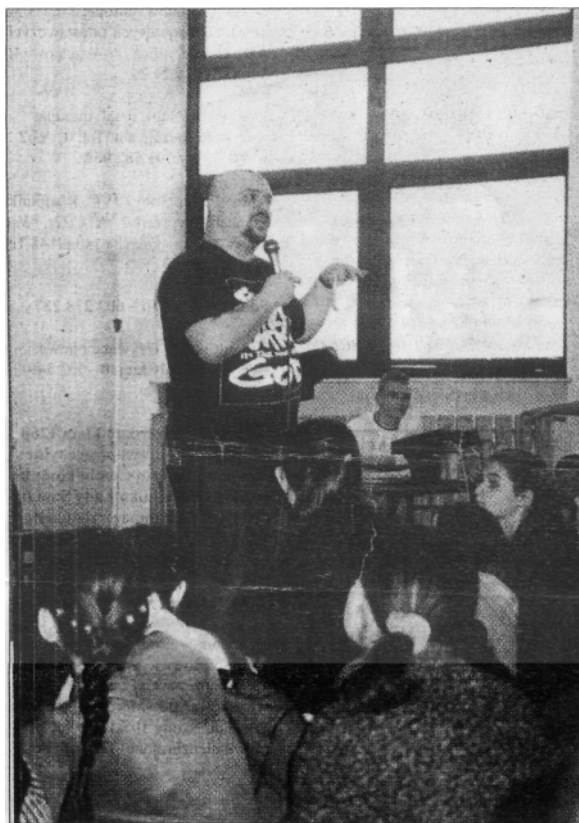
- *Kto to jest diler? - to bandyta, szmata, złodziej, kryminalista! Chce twojej kasy i zabija cię!* - krzyczy do zgromadzonej młodzieży Artur Amenda. Cisza, jaka panuje na sali świadczy o zainteresowaniu uczniów. - *Kto to jest ćpun? - W waszym życiu są różne dzieżiny: szkoła, Kościół, przyjaciel, rodzina, miłość. Narkotyki wydierają to wam po kawalku. Ćpun traci wszystko po kolei. Staje się zwykłą szmatą!*

Rozmawiamy w mieszkaniu księdza Mirosława Kurka z parafii w Trojanowie. Tu Artur Amenda zatrzymał się po spotkaniu z młodzieżą. Nie pamięta ile już odwiedził miast. Tylko w ubiegłym roku spotkał się z osiemdziesięcioma tysiącami uczniów. Dotychczas uruchomił trzy tysiące wolontariuszy w całej Polsce. - *Jak na tle kraju wygląda Sochaczew? Problem jest, podobnie jak w każdym mieście. - odpowiada na moje pytanie. - Jeśli w porę nie będzie reakcji, to za parę lat wybuchnie prawdziwa bomba. Przecież narkotyki to kradzieże, napady, prostytucja nieletnich. Ta plaga opłunuje nasze miasta, osiedla, dzielnice. - Ze swojego bagażu wydymuje kronikę stowarzyszenia. Biorę do ręki okazałych rozmiarów księgę. Są w niej odnotowane spotkania. Na zdjęciach widzę Artura przemawiającego do tłumów młodzieży w salach gimnastycznych*

różnych szkół i miast. Wycinki z gazet. W oczy rzucają się wstrząsające tytuły: „Ostrów bierze”, „Jadłem chleb ze śmietnika”, „Z życia narkomana”, „Powrót z dna”. Niestety, opisują prawdę o ciemnej stronie życia. Często dotyczy to dzieci z tak zwanych „dobrych rodzin”. Twierdzi, że kluczem do walki z narkomanią jest wiedza rodziców. To nie wina policji, szkoły czy Kościoła, że w danym mie-

Swoją opinię. - *Czasem są to wstrząsające historie dotyczące życia w rodzinach, szkołach, środowiskach młodzieży. Większość jednak pisze, że dzięki spotkaniu nigdy już nie sięgnie po narkotyki - mówi Artur.*

Przeglądając kronikę natrafiłem na wklejone ankiety. - *Nie dobiaram ich specjalnie. Po prostu losuję z torebki po każdym spotkaniu - wyjaśnia Artur Amenda.*



ście są narkotyki. Największą krzywdę dziecku mogą wyrządzić rodzice swoim przekonaniem, że problem ćpania dotyczy wszystkich, tylko nie ich dziecka. Dom jest pierwszym i najważniejszym bastionem walki z narkomanią. Obowiązkiem rodziców jest posiadać taką wiedzę, która uchroni ich dziecko. Dopiero współpraca rodziny, policji, szkoły, urzędów i Kościoła może przynieść efekt. - *W wielu miastach taka walka już się zaczęła. Bardzo liczę na media. To wy możecie zachęcić rodziców do przyjsia na spotkanie. - Przysłuchujący się naszej rozmowie ksiądz Mirek dodaje: - Rodzice bezwzględnie muszą zacząć się interesować problemem narkotyków.*

Nie tylko rodzice, ale nauczyciele i wychowawcy muszą najpierw posiadać odpowiednią wiedzę. Mogą ją nabyć na spotkaniach z Arturem. Dowiedzą się jak poznać czy dziecko lub jego przyjaciele mają kontakt z narkotykami, jak poznać osobę pod wpływem dragów. Okazuje się bowiem na przykład, że niektóre kadzidelka palone w domu przez młodzież, mają na celu zabicie zapachu wydzielanego przez organizm po amfetaminie.

Na każdym spotkaniu Artur rozdaje anonimowe ankiety. Uczniowie, oprócz odpowiedzi na pytania o kontakt z alkoholem, narkotykami i przemocą w rodzinie, mogą wyrazić

którzy biorą, tylko od czasu do czasu”. - *Jeśli pijesz alkohol i upiłeś się to znaczy, że nie potrafiłeś zapanować nad alkoholem. Jak więc zapanujesz nad narkotykiem, który jest od stu pięćdziesięciu do tysiąca razy silniejszy?*

„Bezpieczne ćpanie” to podobno brak zagrożenia AIDS. Bo brane są tylko pigułki, bibułki i tabletki. Czyli chemia, która demouje organizm. Artur wie, że od tego się zaczyna. Później potrzeba jeszcze mocniejszych wrażeń. Dlatego i tak kończy się na „strzykawce, igle i żyłce”. A to już jest grupa wysokiego ryzyka zakażenia wirusem HIV.

Inni początkujący narkomani czują się bezpiecznie, bo są przekonani, że akurat oni nie wpadną w nałóg. Przecież cały czas kontrolują się. Ten mit to „bezpieczne branie”. Artur rozprawa się z nim zdecydowanie. - *Chcesz kilka faktów? Proszę bardzo: W Poznaniu siostra zamordowała pięcioletniego brata. Miała zwidy po narkotykach. Niedawno w jakiejś wsi naćpany chłopak zaciągnął dziewczynę do lasu, zgwałcił ją i zmiażdżył jej głowę wielkim kamieniem. Na imprezie koleżdy i koleżanki zadeptali na śmierć dziewczynę. W Gdańsku ojciec wydłubał dziecku oczy, bo zobaczył w nich demona. We Wrocławiu małżeństwo upiekło w piekarniku własne dziecko. Potem je zjedli. Nikt z tych ludzi nie jest uzależniony. Na co dzień prowadzili normalne życie. Brali tylko od czasu do czasu. Potem mieli majaki, halucynacje. Zadeptana koleżanka była dla nich „mrówką”, a upieczone dziecko „kurczakiem”.*

Wyniki pracy Artura zdumiewają. W Turku siedemdziesiąt procent uczniów zostawiło narkotyki, w Białymstoku sześćdziesiąt cztery. Rekord padł w Kaliszu, gdzie osiemdziesiąt sześć procent zadeklarowało rozstanie z drogami. - *To nie są puste słowa. Mam na*

to dowody. Zobaczycie, w Sochaczewie będzie tak samo. Ale jedno spotkanie nie wystarczy. - przekonuje mnie Artur Amenda.

Bezwzględna walka z narkomanią to naruszenie interesów dilerów. Niejednokrotnie grożono Arturowi śmiercią i okaleczeniem najbliższych. Jednemu z chłopaków, który dawał świadectwo na spotkaniach podpalono dom. W nocy na dach upadła butelka z benzyną. To cud, że rodzina nie spłonęła żywcem.

Artur wie, że narkotyki to teren mafii, a ta nie przebacza. Dlatego rzadko występuje w dużych miastach. W Białymstoku miał ochronę policji, a w Lublinie musiał kilkakrotnie przesiadać się do różnych taksówek, żeby zgubić „ogon”. Mimo tego wciąż dostaje anonimowe pogrozki. - *Nie boję się o siebie. Po mnie przyjdą następni. Boję się o żonę i dziecko - zwierza się Artur Amenda.*

Artur ma jeszcze jedną zasadę. Nigdy nie mówi uczniom szczegółów o rodzajach narkotyków. Dlatego, że takie podejsie tylko rozbudza ciekawość. Te informacje nie są nikomu potrzebne. Niezbędna jest wiedza o tym, co czeka człowieka, gdy zacznie „brać”.

W Sochaczewie gościł na zaproszenie księdza Mirosława Kurka. To już kolejna akcja dyrektora diecezjalnej Szkoły Nowej Ewangelizacji przeciw uzależnieniom. Tym razem Artur odwiedził jedynie Gimnazjum numer 2. Jednak w nowym roku planowany jest cykl spotkań skierowanych do młodzieży z całego miasta. W akcję włączyło się Stowarzyszenie Odnowy Sochaczewa „Zamek”. Trzeba jeszcze przekonać do tego władze miasta i powiatu. - *Me możemy zwlekać - mówi ksiądz Mirosław - Tu chodzi o życie i przyszłość dzieciaków.*

Maciej Malecki

NARKOTYKI - szczegóły u dealera

